Nr. 44. We Lwowie Sobota dnia 13. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro: Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Hejże na Bułgarję!...

Lwów 12. lutego.

Prawie bez wyjątku, całe dziennikarstwo rosyjskie, rzuciło się w ostatnich czasach na niemiecką Bułgarję. Nie wystarczyłoby miejsca w wielkiem codziennem piśmie, gdyby się chciało notować wszystko, co się teraz pisze w Rosji przeciw Bułgarji — ciekawszych jednak i charakterystyczniejszych artykułów nie można pominąć milczeniem. Do takich elaboratów należy bezwątpienia wstępny artykuł peterburgskiego *Swieta*, który tu w streszczeniu podajemy:

„Niemcy — pisze *Swiet* — i środkowo europejski sojusz, zaczynają działać i zrzucają z siebie maskę. Przymierze Rosji z Francją, zabezpieczywszy obydwa państwa od napadu, wyeliminowało ze swoich interesów kraje półwyspu Bałkańskiego. Niemcy utrzymują, że ich zakusy w Bułgarji nie stanowią *casus belli* i że wskutek tego mogą tumanić Rosję i Francję. Fakt, iż Austrja, wspomagana przez Niemcy i Włochy, dopominała się wydania z Serbji bułgarskich emigrantów, wiadomy — lecz daleko ciekawsze są wypadki, jakie zaszły w ostatnich czasach w Sofji. Tam niemiecki dyplomatyczny ajent, baron Wangenheim, rozpoczął od tego, że niespodzianie i wbrew wszelkim dyplomatycznym zwyczajom, przyjętym w bułgarskiej stolicy, wydał wspaniały bal na cześć bułgarskiego rządu. Na tym balu znajdowali się ministrowie, wyżsi urzędnicy, wyżsi oficerowie, zagraniczni przedstawiciele — tylko księcia Ferdynanda nie było i nie było także francuskiego dyplomatycznego ajenta. Bal udał się zupełnie.

Taki stanowczy krok ze strony niemieckiego ajenta, wywołał różnorodne domysły w wyższych sferach Sofji, bo nikt nie mógł sobie wytłómaczyć postępku barona Wangenhaima, który do tego czasu bardzo skromnie spełniał swoje obowiązki, grając rolę obrońcy nietylko niemieckich, lez i „rosyjskich" poddanych. Co więcej, nawet austrjacko węgierski ajent, p. Burian, do tego czasu nie poważył się zapraszać do siebie członków bułgarskiego rządu, w interesie którego zresztą oddawna cicho, lecz serdecznie pracuje. Ale sprawa w zupełności wyjaśniła się. W imieniny cesarza Wilhelma II., baron Wangenheim przyjmując u siebie delegację niemieckiej kolonji, między innemi, powiedział te słowa: „Nie potrzebuję więcej powstrzymywać się przed wami i muszę wyznać, że cesarz nasz, Wilhelm II., równie, jak jego naród, ożywieni są wielkiemi sympatjami dla Bułgarji." Słowa te wywarły głębokie wrażenie Stanowią one niezwykły fakt polityczny, tembardziej, jeśli weźmiemy na uwagę, że niemiecki dyplomatyczny ajent do tej pory postępował ostrożnie i unikał wszelkich wyjaśnień."

Dalej pisze *Swiet*, że książe Ferdynand wskutek takiego położenia rzeczy, ofiarował znaczną sumę na budujący się kościół protestancki w Sofji. „W tym samym czasie — pisze dalej *Swiet* — Austrja zażądała wydania emigrantów bułgarskich z Serbji. Hrabia Kalnoky oczywiście nie poprzestanie na odmowie rządu serbskiego. Międzynarodowe prawo dla niemieckich polityków nie istnieje tam, gdzie oni są silniejsi. Austrjacka dyplomacja, za czasów Metternicha robiła takie same usługi dla Turcji, gdy chodziło o patrjotów greckich. Zdawało się, że czasy te już minęły, ale w Sofji jest Stambułow, który nie zaśnie, dopóki nie umacza rąk w krwi Risowa, Stanczewa i innych bułgarskich patrjotów, będących jego przeciwnikami politycznymi."

Taką groźną sytuację polityczną widzi *Swiet* w Bułgarji. I rzeczywiście — jest ona groźną, ale jedynie z tego powodu, że Rosja utraciwszy zupełny wpływ na rząd i naród bułgarski, zaczyna względem tego kraju zajmować prowokacyjne stanowisko, a widząc, że trójprzymierze krzyżuje wszelkie intrygi dyplomacji rosyjskiej, pragnie wszelkiemi siłami wywołać taki stan rzeczy, aby miała pozór do rozpoczęcia militarnej akcji. Tymczasem groźna postawa środkowej Europy, powstrzymuje zapędy Rosji i osadza ją na miejscu. Taki stan rzeczy długo potrwać nie może i lada miesiąc, środkowa Europa musi uznać legalność obecnego rządu w Bułgarji, bo to jedyna droga do zaprowadzenia tam porządku i ukrócenia swawoli moskiewskich intrygantów. Tego się Rosja boi, a nie mogąc nic innego robić, miota się w złości i wrzeszczy: „Hejże na Bułgarję!"

Z rozpraw nad podatkiem giełdowym.

(*Mowa posła dra Witołda Lewickiego, wypowiedziana w izbie poselskiej dnia 4. lutego b. r.*)

(II.) We Francji stanowi t. zw. podatek obrotowy od akcyj i obligacyj wedle ustawy z 28. czerwca 1857, ważne uzupełnienie systemu podatków obrotów, *enregistrement*.

Nazywa się on wprawdzie podatkiem obrotowym — *droit de transmission* — ale właściwie jest podatkiem obrotowym formalnie tylko wobec tych krajowych papierów, które jako papiery imiennie wystawione jedynie przy przepisaniu w księgach emittentów mogą być prawomocnie przeniesione, a wynosi ½%. Co do tych zaś papierów, które na okaziciela opiewają, tudzież we wszystkich zagranicznych papierach, zamiast opłacenia podatku obrotowego w każdym po szczególnym wypadku — wybiera się podatek w formie rocznej obowiązkowej opłaty t. zw. abonnement, obliczonej na podstawie przecięcia kursów akcyj i obligacyj w roku poprzedzającym i wynosi ⅕%. Oprócz tego przy cedułach giełdowych opłacają sensale od jednego zamknięcia interesu (*Schluss*) do 10.000 fr. 50 ctm., po nad 10.000 fr., zaś 1 fr. 50 ctm.

Finansowy rezultat tego podatku wyraża się w ten sposób, że w roku 1888 uzyskano z podatku emisyjnego 22 miljonów fr. z opodatkowania obrotów, a więc tak *droit de transmission*, jakoteż *abonnement* 39 miljonów franków. Ceduły giełdowe sensalów przyniosły 778.000 fr. dochodu

We Włoszech opodatkowanie obrotu giełdowego nastąpiło na mocy ustawy z 4. czerwca 1874, a podatek miał tę tendencję, ażeby stopę podatkową zmieniać według wysokości obrotu, a w szczególności obracała się ta skala w ramach skali 1 do 15 lirów.

Ustawodawstwo włoskie widziało się jednak zmuszone w roku 1876 wobec jawnej opozycji i niemal, że oporu wszystkich giełd włoskich przeciw ustawie z roku 1874 stopę progresywną zmienić na stopę stałą. Mianowicie wprowadzono opłaty stałe 50 ctm. od interesów kasowych a 2 liry od interesów *per ultimo*.

Finansowy efekt tego podatku jest nader słaby w r. 1889 podatek emisyjny przyniósł 6 milj. od kontraktów giełdowych, zaś podatek giełdowy *sensu stricto* dochód wynosił wszystkiego 215.000 lirów.

System austrjackich opłat, o ile one jako podatek obrotowy mogą być uważane i o ile one opodatkowują ruch kapitałów ruchomych, przedstawił poseł dr. Sommaruga w sposób tak wyczerpujący i znakomity, że do tego przedmiotu powracać nie mam żadnego powodu.

Łatwo więc zrozumieć, że pod naciskiem opinji publicznej, która stanowczo oświadczyła się w Austrji za opodatkowaniem obrotów giełdowych, uwydatnił się z powodów socjalno-politycznej natury pewien prąd, zdążający ku rozszerzeniu tego zakresu podatkowego. Wyraz tego znajdziemy w wielu wnioskach i rezolucjach, jakie w tej wysokiej Izbie w r. 1881 postawiono. Były to wnioski Obrezy, Tuerka, Schönerera i Bilińskiego. Mamy przed sobą sprawozdanie komisji dla należytości, która załatwiwszy ten ostatni wniosek, po długiej i wyczerpującej pracy p. sprawozdawcy, przedkłada nam owoc swych dojrzałych uchwał. Dla tych, którzy zostawali pod wrażeniem frazesu, że giełdę należy poskromić i skarcić podatkiem, którzy od nowego podatku spodziewali się wybawienia ludu z jarzma ruchomego kapitału, którzy w podatku giełdowym dopatrywali moc niszczącą, mogącą za jednym zamachem zmieść z powierzchni ziemi wszystkie spelunki ruchomego kapitału, — dla tak uprzedzonych marzycieli przynosi naturalnie przedłożony obecnie projekt opodatkowania effektów boleśnie odczute, gorzkie rozczarowanie.

Takim jest jednak los ciężki wszelkich popularnych haseł, że prawie nigdy w całej osnowie spełnione być nie mogą. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Wskazują one jedynie kierunek, w którym powzięta idea do celu swego doprowadzoną być może, wskazują tylko drogę, na jaką następnie ustawodawstwo po wielu walkach wejdzie. Oto jest droga, na której ideje i prądy z pośród ludu przez nacisk opinji publicznej zyskują moc ustawodawczą. Zanim jednak z popularnych głosów a z opinji publicznej da się oznaczyć ich kierunek i tendencja i ująć w ustawę, — wejść należy na tory powolnego postępowania i krok za krokiem wywalczać to, co stanowi podstawową ideę publicznych prądów. Przez to można z jednej strony uwzględnić powszechnie odczuwany kierunek ducha czasu, z drugiej przekształcić to, co jest, i co nam przeszłość przekazała.

Być może, iż projekt, przedłożony przez komisję należytościową, tylko w bardzo małej mierze urzeczywistnia to, co jest treścią socjalno-politycznych żądań i nadziei, przywiązanych do dawno głoszonego hasła: „podatek giełdowy"; być może, iż przedłożony nam projekt ma więcej znamion fiskalnych, niż socjalnych; niechby projekt ten był tak niedoskonałym, jak niejednemu wydać się może, ja jestem ostatnim z tych, którzy unoszą się nad doniosłością tego projektu. Zasadę opodatkowania obrotu kapitału ruchomego uwzględnieniono jednak na wszelki sposób.

Uzasadnienie umiejętne znajduje ten podatek w tem, że jest wiele gałęzi zarobkowania, które leżą po za sferą regularnego zajęcia i dla tego podatek dochodowy tylko w nieznacznej mierze dosięgnąć je może. W takich razach więc w miejsce podatku dochodowego wstępuje podatek obrotowy, który każdy akt obrotu pieniężnego podciąga pod szczegółowe opodatkowanie. Nie wchodząc więc dalej w naukę o podatkach, uważam za dostateczne, jeśli, tutaj oznaczyłem charakter nowego przedłożenia, celem określenia naszego stanowiska.

Pomijam kwestję, czy i o ile jest w ogóle usprawiedliwionem opodatkowanie kapitału zarobkującego, zamiast ograniczyć podatek na kapitał zarobiony, zyskany. Upatruję tylko tendencję przedłożonego nam projektu w tem, iż kapitał ruchomy, który usuwa się z pod bezpośredniego opodatkowania i wymyka się przed podatkiem konsumcyjnym, ulega opodatkowaniu.

Przedłożony obecnie projekt ma za cel: opodatkowanie wszelkich aktów obrotu pieniężnego, tak na austrjackich giełdach efektów, jak we wszystkich kantorach wymiany, — mianowicie we formie stempla. Nie jest to więc podatek giełdowy w popularnem znaczeniu, nie jest to podatek *sensu stricto*, lecz podatek od obrotu efektów. Jeśli mamy opodatkować obrót pieniężny, to podatkiem giełdowym objąć należy poszczególne przekazy i żądania, bądź to w wekslach, bądź w papierach wartościowych, o ile odbywają się w myśl IV artykułu ustawy handlowej. O jakiemś opodatkowaniu giełdy, jako takiej, lub rynku pieniężnego, o grzywnie na giełdę, jak nie wahano się przedstawić podatek giełdowy, nie ma zatem mowy. (D. n.)

Korespondencje.

Wiedeń 11. lutego

(Brzydka sprawa. — Targowisko parlamentarne. — Wiedeńskie koleje miejskie.)

Przedłożenie rządowe o sanacji zbankrutowanego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, wywołało przykrą dyskusję i na długo jeszcze posłuży zapewne opozycji za broń przeciwko rządowi i większości izby. Dr. Lueger mówił namiętnie — to prawda — ale zarzuty, które podniósł przeciwko gospodarce tego Towarzystwa, są słuszne, a co gorzej, powszechnie znane. Nikt też, oprócz rządu, nie życzył sobie sanacji tego Towarzystwa i nikt na serjo nie wierzył w niemożliwość upaństwowienia. Co więcej: gdyby nie presja rządu, cała izba poselska odrzuciłaby była przedłożenie, jak jeden mąż, rząd jednakże związał wszystkie kluby, stanowiące większość, na swój sposób, tj. według zasady, jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie. Do tego zatem doprowadziła praktyka frymarki parlamentarnej że posłowie wbrew swemu przekonaniu zmuszeni są do wykupywania przez rząd — nierozważnie może — podpisywanych cyrografów, narażając przez to na szwank swoją popularność, zarówno jak i sztandar stronnictwa, do którego należą. Bardzo na czasie było odezwanie się posła Edwarda Gniewosza w Kole polskiem na jednem z ostatnich posiedzeń. Ganiąc jak najostrzej praktykę targów, zaznaczył p. Gniewosz, że stronnictwo, które się szanuje, nigdy żądać nie może ustępstw i koncesyj w nagrodę za swoje głosy. Jeżeli sprawa dla danego stronnictwa obojętna stoi na porządku dziennym, oceniać ją należy jedynie ze stanowiska bezwzględnej słuszności i nie oglądając się na uboczne korzyści i przyrzeczenia w innych sprawach. Odwrotnie zaś postulata własne, jeżeli słuszne, stawiać należy śmiało i w zamian za ich uwzględnienie żadnych zgoła nie przyjmywać zobowiązań. Jest to zresztą rzecz tak prosta i tak w oczy bijąca, że zdawałoby się, iż szkoda słów tracić na jej wytłumaczenie, a jednak stosunki naszego parlamentu są tego rodzaju, że podobny wykład o niezależności politycznej, acz banalny, jednakże bynajmniej nie jest zbytecznym.

Teraz znów toczą się targi z powodu projektowanej budowy wiedeńskich kolei miejskich, a od wyniku tych targów zależy właśnie termin zwołania sejmów. Jeżeli na czas nastąpi zgoda, przedłożenie o kolejach miejskich traktowanem będzie jeszcze w bieżącym miesiącu, jeżeli zaś nie — aż po świętach wielkanocnych. Wprawdzie większość dla przedłożenia jest już zapewnioną, ale bez klubu Hohenwarta, hr. Taaffe zaś nie życzy sobie, ażeby tak ważne przedłożenie przyjętem zostało wbrew głosom konserwatystów. Liberalna lewica, która z ciężkiem sercem, bo ze świadomością utraty popularności, poparła rząd w sprawie towarzystwa żeglugi na Dunaju, obecnie znów gwałtem domaga się przyrzeczonej nagrody, odroczenie bowiem przedłożenia równałoby się utracie całego roku, gdyż nie możnaby już z wiosną rozpocząć robót. Tymczasem niezadowolenie w Wiedniu z powodu przyłączenia przymieść wzmaga się z każdym dniem i jedynie obfita sposobność zarobki zrobić by mogła dywersję.

Owacjom dla p. Plenera za to, że w ostatniej chwili namyślił się i nie popełnił szubrawstwa, dotychczas niema końca, aż się już sami jego stronnicy wstydzą, a i dziennikom przebrała się cierpliwość. Widocznie bardzo to rzadki na lewicy fakt, kiedy tak solennie go obchodzą.

(*Adin*).

Przegląd prasy.

(*Prace komisyj parlamentu wiedeńskiego. — St. Pet. Wied o naszych moskalofilach. — Porozumienie między stronnictwem staroczeskiem a feudalną większą własnością w Czechach. — Niejasność położenia w Prusiech. — Kwestja wydalenia Natalji. — Kompanja wyborcza w Anglji. — Sytuacja wewnętrzna w Hiszpanji.*)

O pracy komisyj parlamentarnych wiedeńskich, donosi *Stara Presse*: Komisja dla kodeksu karnego, naradzała się d. 10. bm. nad przepisami, dotyczącemi fałszerstwa artykułów spożywczych. Na wniosek dra Jaquesa przyjęto zasadę, że oznaczone w § 18 przedłożenia rządowego karygodne czynności określone tam jako wykroczenia, mają być traktowane jako występki.

Komisja petycyjna załatwiła tegoż dnia na swem posiedzeniu cały szereg petycyj.

Komisja sądownicza odroczyła zapowiedziane posiedzenie, gdyż wielu jej członków było zajętych w innych komisjach.

Specjalna komisja izby panów zastanawiała się nad kwestją zmiany ordynacji studjów prawniczych i oświadczyła się za tem, by studja prawno-historyczne obejmowały cztery semestra. Izba posłów — jak wiadomo — oświadczyła się za zasadą trzech semestrów.

*

Nasi moskalofile doczekali się rychło uznania za swą ostatnią manifestację, w której ze szczerością lepszej sprawy godną odsłonili swe sympatje i antypatje.

„Telegraf już nam doniósł — piszą *St. Pet. Wiedom.* — o zebraniu staro-ruskiej partji we Lwowie. Jak wiadomo, stronnictwo to odznacza się szczególnem oddaniem interesom Rosji w swojej wojnie z polonizmem, madziaryzmem i niemieckim kulturträgerstwem. Zgromadzenie staro-ruskiego stronnictwa we Lwowie dowodzi, że Młodo-Rusini w swojem kokietowaniu z rządem i Polakami działają na swoje własne ryzyko i nie mogą liczyć na sympatje narodowe w żadnym razie".

Po tem podkadzeniu, pisze wspomniany organ, co następuje:

„Główna dążność, ożywiająca staro-ruskich patrjotów polega, jak widać, na zorganizowaniu jednego stronnictwa. Z punktu widzenia petersburskiej polityki byłoby bardzo pożądanem, ażeby tej jedności dobili się, jak można, najprędzej. Zaś polska prasa i prasa niemieckiej liberalnej partji w Wiedniu, wymyślają na słowiańskie narodowości, niemogące się uspokoić i do

---

27)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna, z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego

(Ciąg dalszy)

— A ja wam powiadam, że nie wytrzymają, — rzekł Lipski tonem stanowczym — jest tutaj u mnie Kapucyn, który się wymknął z Warszawy, bo go tam chciano przycupić niby za jakieś spiski. Opowie on wam, czego tam już nie dokazuje ten Bryś przeklęty ze swoim Rożnieckim. A są i inni, którzy im pomagają. Wrzucają teraz studentów do więzień i kijami ich do wyznań zmuszają — a jenerałowie polscy prowadzą sami te inkwizycje. Chybaby był z kamienia, gdyby na to patrzali spokojnie do wiosny. Jeszcze tam i szubienice zaskrzypią, bo to jedyne lekarstwo na zdrajców. Hej! chłopcy! — zawołał swoim donośnym głosem — stępą przed ganek i z koni!

Poczem się zwrócił do gości i dodał:

— Przedstawię wam moich synów. Obydwa właśnie Terezianum skończyli i dopiero przed dwoma tygodniami wrócili z Wiednia. Kazałem ich uczyć prawa i administracji, bo z postępem czasu trudno bez nauk dobrze służyć ojczyźnie. Uczono ich i jeżdżenia na koniu, ale tam co innego ta jazda niemiecka; dobre to do Prateru, ale nie w polu. Więc ich ćwiczę cokolwiek, a przy tem i konie się służby przyuczą.

Tymczasem obydwa młodzieńcy zajechali przed ganek, zsiedli z koni i przedstawili się gościom. Niezwyczajny to był widok, bo obydwa tak byli do siebie podobni, że nie można ich było rozróżnić. Obydwa pięknego wzrostu, blondyni z niebieskiemi oczyma i z wąsikami zakręconymi w górę, zbudowani bardzo foremnie, ale o bladych twarzach, świadczących o życiu, przepędzonem pomiędzy murami a może i o smętnych uczuciach. Dopiero świeże górskie powietrze zaczęło lekko zarumieniać ich twarze, jeszcze młodzieńczym puchem okryte, a że jeden z nich się cokolwiek prędzej odżywiał, więc przypatrzywszy się bliżej, można go było po mocniejszych rumieńcach od jego brata rozeznać. Bardzo sympatyczni to byli młodzieńcy, jak krew z mlekiem, pełni tej wesołości promiennej, którą tylko młodość dać może, ale mimo to widać było, jakoby zamyślenie na ich twarzach, świadectwo uczuć głębszych, znamię tej generacji, która się wychowała w czasie zawiedzionych nadziei i szukania myśli zbawienia w nieznanych dotychczas głębiach ducha narodu.

Pułkownik tak się zajął ich widokiem, że się prawie rozczulił, co mu się rzadko zdarzało, zwitał ich bardzo serdecznie, wypytał o terezjańskie nauki, chwalił ich pilność a wreszcie dodał:

— Ale choć was tam po niemiecku strzeżono, jestem pewny, żeście sobie przekradli Woronicza i Mickiewicza i pilnie czytali...

— Umiemy obudwóch na pamięć — odpowiedzieli z naiwną uciechą młodzieńcy. Ale Mostowniczy im przerwał, mówiąc rubasznie, jak zwykle:

— Urodzili się na św. Piotra i Pawła, a więc jednemu Piotr, a drugiemu Paweł na imię. Dotychczas prowadzili się dobrze, lubią książki, ale i konia dosiędą, zdrowi są, jak orzechy — a tak mam w Bogu nadzieję, że ojczyzna będzie z nich miała pociechę. Ale chdźcież do pokojów, bo już zaczyna zawiewać chłodek wrześninwy, a może się też czem posilicie.

Kiedy pułkownik z Czubatym wjeżdżali w dziedziniec, widzieli przy stajniach dorożkę Milka, zaprzężoną jego karym rysakiem w kabłąku, którym latał jak ptak po sąsiedztwach. Wysłocki rzekł zatem do Mostowniczego:

— Podobno nasz Milek jest u ciebie!

— Jest, — odpowiedział Lipski, — bawi się z dziewczętami. Miłe-to bardzo chłopczysko, nie wywalczy on szablą ojczyzny, ale umysł-to wzniosły i złote serce u niego, toż moje dzieci przepadają za nim, a dla mojej matki to święto prawdziwe, kiedy on nas odwidzi.

Z tem przycisnął pułkownik klamkę i pierwszy wszedł do komnaty. Ale zaledwie stanął we drzwiach otwartych, usłyszał łoskot ogromny, dwie panny naprzód, za nimi Milek, wszystko to z hukiem i trzaskiem wyleciało do dalszych pokojów, powywracawszy krzesła za sobą. Pułkownik obejrzał się na Czubatego, który wchodził za nim i rzekł z uśmiechem:

— Kaśka za piec, Maciek za nią, wywrócili ocet z banią. Ale dla czego tak uciekają?

A w tem z odległego kąta już trochę zamierzchłej komnaty ozwał się głos kobiecy, ale chropawy i stary:

— A kto-tam wchodzi z takim harmiderem do komnaty? przecie to jeszcze nie konfederacja.

Pułkownik spojrzał w ten kąt, a tam siedziała w głębokim fotelu bardzo stara matrona, w czarnej duchence na głowie i w okrągłych okularach na nosie, niegdyś zapewne potężna wzrostem i budową, ale dzisiaj już bardzo zgarbiona i z twarzą wyschniętą i pooraną zmarszczkami.

Była-to pani chorążyna, matka Mostowniczego, żywy i wielce ciekawy zabytek jeszcze z czasów konfederacji barskiej. Miała ona i wzrok i słuch mocno już przytępiony, stąd jak się zdaje, nie bardzo była sposobną do nadzoru panienek; ale jej umysł był jeszcze czerstwy i świeży, pamięć jej służyła wybornie, zwłaszcza przy opowiadaniu czasów dawniejszych, miała serce nadzwyczaj tkliwe i sąd bardzo trafny o rzeczach, chociaż czasem go sobie tworzyła w sposób sobie właściwy.

Koło niej siedział kapucyn, człek jeszcze młody, ogromny wzrostem, lecz wyschły jak deska, ale chociaż miał habit na sobie i trepki klasztorne, a tonzurę na głowie, jednak jakoś nie bardzo na księdza wyglądał. Jakoż i to trochę w oko wpadało, że nosił krótko strzyżoną brodę, która nie mogła liczyć więcej, jak kilka tygodni, a wąs dużo starszy od brody. Czubaty, stary żołnierz, którego uwagi nie uszła żadna rzecz, grzesząca przeciw przepisom, choćby to był tylko guzik krzywo przyszyty, a łaknąc przy tem jak kania deszczu wiadomości z Warszawy, zaraz się przysiadł do tego kapucyna i zawiązał z nim tak żywą rozmowę, że niebawem zabrał go z sobą do przyległego pokoju.

Pułkownik przypomniał się chorążynie, którą znał jeszcze za życia swojego ojca i zapewniał ją o swojem uszanowaniu. Chorążyna mu dziękowała, przypomniała, że znała jego ojca bardzo pięknym kawalerem, szkoda tylko, że z jego matką nie mogła się nigdy rozmówić, bo nie umiała po polsku. Jednak zaraz poczęła od wypadków dzisiejszych i tak mówiła:

— A u nas hałas, tartas i wrzawa, bębnią, trąbią, strzelają, jakby w konfederackim obozie. Podobno znów będzie wojna. I waszmość pewnie także pociągniesz, boś jeszcze młody, a do tego i rangę masz w wojsku. Mój syn starszy od waszmości, ale także ntrudna usiedzi w domu, bo zechce zapewne swoich synów umieścić. Ja mówię: Daj Boże szczęście! Tylko żebyście w dawne błędy nie popadli i nie dali się za nos wodzić arystokracji. Bo to ja bardzo dawne czasy pamiętam i wiem, co nas te błędy kosztują. Ci nasi panowie stracili zmysł, którym trzeba kierować sprawę publiczną. Jak to oni dali się omamić już za czasów konfederacji radomskiej. Konfederacji barskiej tak nie pomogli, jak należało. Nuż potem zawiązali targowicką, panie Boże im odpuść! — a za Kościuszki już ich wcale nie było. Jużci bili się potem w legjonach, z moim synem służyło ich wielu, nie żałowali krwi i majątków; ale kiedy mieli księstwo Warszawskie w swych ręku, to cóż zeń zrobili? Naprzód się zdali na łaskę Napoleona, a potem na łaskę cara: a przecież mieli kraj własny i własną armję i mogli głos zabrać w swojej sprawie...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

magające się wszelkiemi siłami takich samych praw, jak i wszystkie narody różnojęzycznego państwa. W końcu, jak już wiadomo, na zgromadzeniu lwowskiem przyjęto taką decyzję: „Ponieważ jedność jest zadatkiem wszelkiego powodzenia, przeto niepodobna odżałować rozdziału, który daje się uczuwać w naszym obozie. Ruska narodowość powinna licznie walczyć za swoje prawa i utworzyć jedną nierozdzielną całość“. Rezolucja została przyjętą z zachwytem.

„Jedno tylko dotychczas wątpliwości nie ulega, że ruskiemu narodowi w Galicji, jak i wszystkim słowiańskim narodowościom w Austrji, oddanym Rosji, grożą najwięcej wewnętrzne niesnaski. Wrogowie zewnętrzni nie są dla nich tak straszni“.

*

Czeskie wydanie pragskiej *Politik* (*Czeska Politika*) donosi, że pomiędzy stronnictwem staroczeskiem a feudalną większą własnością przyszło do ostatecznego porozumienia, według którego obie partje domagać się będą solidarnie, aby punktacje ugodowe nie częściowo, lecz jako organiczna całość przedłożone zostały sejmowi pod obrady. *Politik* dodaje, że chodzi tu nietylko o narodowe rozgraniczenie powiatów sądowych, lecz także o odroczenie innych części ugody. Centralistyczno-liberalne dzienniki niemieckie przypominają wobec tego rządowi że w sprawie rozgraniczenia powiatów, rząd ma obowiązek jedynie zasiągnięcia opinji sejmu czeskiego, ale krępować się nią nie potrzebuje i w drodze rozporządzenia wykonać może postanowienia punktacyj wiedeńskich. Porozumienie z większą własnością wpłynęło już stanowczo na decyzję Staroczechów, co do przyjmowania mandatów poselskich; wybór prof. Zuckra w praskiej izbie handlowo-przemysłowej jest pierwszym czynnym objawem tych postanowień.

*

O położeniu obecnem w Prusach pisze *Münchener Allg. Ztng.* w korespondencji z Berlina, co następuje:

„Hasło, jakoby przesilenie już minęło, jest notorycznie fałszywem. Ogólnie można położenie obecne nazwać zupełnie niejasnem. O treści rozmowy cesarza z p. Bennigsenem stronnicy jego nic nie wiedzą. Trudności w sprawie projektu szkolnego, jak istniały, tak istnieją, a w sprawie dysydentów obawiać się należy nowych trudności ze strony centrum. Także w kwestjach osób żadne nie nastąpiły zmiany“.

*

Od czterech dni toczy się rozprawa w skupczynie nad kwestją wydalenia królowej Natalji. Zaburzenia podczas wydalenia, są przedmiotem procesu karnego. Rozprawa sądowa jednak — pisze *Nowa Reforma* — została odroczona, a tymczasem cała sprawa wytoczyła się w skupczynie z powodu odpowiedzi Pasica, że to wydalenie było koniecznem w interesie państwa. Generał Ljesjanin, liberał i zwolennik Natalji, wystąpił z ostrą krytyką wyjaśnień Pasica i twierdził, że rząd przez zaufaną osobę wzywał Natalię do pozostania w Belgradzie, aby w niej mieć oparcie przeciw intrygom Milana. Pasicowi zarzucił Ljesjanin rozmyślne kłamstwo. Przez to przybrała rozprawa ton bardzo ostry. Przeciw rządowi występowali po kolei nietylko liberalni, ale i dyssydenci ze stronnictwa radykalnego, twierdząc, że wydalenie Natalji było brutalnem przekroczeniem konstytucji. Według pogłosek, rozprawa powyższa doprowadzi do ustąpienia ministra spraw wewnętrznych Gjai, a może do rekonstrukcji całego gabinetu.

*

Sytuację, szykujących się do walki wyborczej stronnictw angielskich, określa warszawskie *Słowo*, jak następuje:

Stronnicy Gladstone'a przygotowują się do kampanji wyborczej, mianowicie też w samym Londynie, gdzie chcieliby kilka mandatów wydrzeć swoim przeciwnikom. Przed kilku dniami odbył się wielki meeting liberalny w okręgu Kennington, na którym mowę programową wygłosił Trevelyan. Domagał się on dla stolicy Wielkiej Brytanji obszerniejszego samorządu, oświadczył się za home-rule, przemawiał gorąco za wypłacaniem dyet członkom parlamentu, aby przedstawicielom klas robotniczych dać możność liczebniejszego udziału w reprezentacji narodowej. Przyszła walka będzie bardzo zacięta. Zapowiedziany już został cały szereg liberalnych meetingów w innych dzielnicach stolicy.

*

Sytuacja wewnętrzna w Hiszpanji — czytamy w *Czasie* — przedstawia się bardzo niepokojąco. W Barcelonie panuje ogólny zastój roboty, ponieważ robotnicy strejkują w 35 fabrykach. Manifestanci rozprószeni zostali w poniedziałek wieczorem przez kawalerję, która musiała użyć broni; na przedmieściach przyszło do krwawych starć; 57 osób odniosło ciężkie rany; dwóch ludzi zabito. Place publiczne i budynki rządowe obsadzone są wojskiem. Gubernator zakazał wszelkich zbiegowisk na ulicach. Z Saragossy, Santander, Bilbao i Cartageny donoszą o zatrważającej agitacji, prowadzonej na wielką skalę. Madryt sam jest jeszcze spokojny. W Xeres czterej skazani na śmierć anarchiści zostali równocześnie publicznie powieszeni na placu przed więzieniem. Wszędzie zbierają się składki dla rodzin straconych anarchistów. Wojsko odbywa patrol po ulicach.“

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Inspektor przemysłowy p. Nawratil bawił w ostatnich dniach w Kołomyi i zwidzał okoliczne fabryki.

Nekrologja. Jadwiga Korosteńska, uczennica VI. klasy, zmarła w dwunastym roku życia d. 11. bm. w Kołomyi.

Kalendarz. Sobota (13.): Katarzyny Ricci. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 18, zachód o godzinie 5. min. 12.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Objad. We czwartek odbył się u p. marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki objad, w którym wzięli udział pp.: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, starosta ordynat Tadeusz Czarkowski, prof. uniwersytetu dr. Ludwik Ćwikliński, dyrektor banku krajowego dr. Wacław Domaszewski, radca Wydziału krajowego dr. Józef Ekielski, radca namiestnictwa Antoni Jagermann, radca dworu i prokurator skarbu Karol Kuntz, ks. Andrzej Lubomirski, szef biura prezydjalnego w namiestnictwie, starosta Gustaw Mauthner, sekretarz Wydziału krajowego dr. Wacław Niedzielski, prezydent sądu krajowego Józef Piątkowski, poseł sejmowy Oktaw Pietruski, prof. uniwersytetu dr. Leonard Piętak, członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, radca dworu i dyrektor poczt i telegrafów Jan Seferowicz, ks. prałat Michał Siengalewicz, członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, wiceprezydent wyższ. sądu kraj. dr. Aleksander Tchórznicka, ks. infułat dr. Feliks Zabłocki, dyrektor Kasy oszczędności Franciszek Zima i dyrektor banku krajowego dr. Alfred Zgórski.

Mianowania w dyplomacji. Cesarz zamianował honorowego sekretarza legacyjnego, Leopolda hr. Bolestę Koziebrodzkiego sekretarzem legacji.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego Antoniego Salika prowizorycznym rewidentem, asystentów rachunkowych: Zygmunta Gellę i Józefa Portha prowizorycznymi oficjałami, w końcu adjunkta podatkowego Dyonizego Sterna i praktykanta rachunkowego Stanisława Krupkę asystentami w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Laszków, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Podatek czynszowy. Rada m. Lwowa, na mocy odnośnych postanowień statutu miejskiego, upoważniła magistrat do rozpisania i poboru gminnego podatku czynszowego w roku 1892 w stopie progresyjnie procentowej od opłaconego w całym obrębie miasta Lwowa czynszu najmu lub tegoż wartości tj. do 300 zł. 3%, do 600 zł. 4%, do 3000 zł. 5%, nad 3000 zł. 10%.

Pobór, poczynający się z dniem 1. stycznia 1892, sprawować będzie bezpośrednio kasa miejska, a dochód z tej opłaty przeznacza się na dotację funduszu gminy.

Zbliża się chwila wesołej zabawy. Jutro w niedzielę, w sali kasyna miejskiego, obejmują naczelną komendę nasze sympatyczne Salomejki, które, gdzie się rozchodzi o niesienie pomocy biednym wdowom i sierotom, działają z całą energją, a nawet — że się tak wyrazimy — poświęceniem. Jutrzejszy bal zapowiada się wspaniale, w kasynie nie braknie zapewne nikogo, kto sobie chce zaskarbić względy u pięknych Salomejek. Protektorat balu przyjęli książę marszałek Sanguszko i hr. Stanisławowa Badeniowa, zaś kierownictwa podjął się niezwyciężony dotychczas naczelny wódz armji najwytrwalszych danserów, pan Adolf Abrahamowicz, który zbierał przed kilkoma dniami świeże laury na balu polskim w Czerniowcach.

Będą jeszcze i inne niespodzianki, ale o tych piękne nasze panie i dzielna młódź, lubiąca tańce, przekona się dopiero w niedzielę w czasie zabawy.

Komitet ze swej strony donosi nam, że należy się wcześnie zaopatrzyć w bilety wstępu, gdyż przy wejściu na salę takowe sprzedawane nie będą. Specjalnych zaproszeń nie rozsyłano, a sprzedażą biletów zajmują się członkowie komitetu.

(*kr.*) **Drugie zebranie towarzyskie** członków Tow. pedagogicznego i koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa, urządzone staraniem „Koła“ onegdaj wieczorem, zapełniło szczelnie obszerną salę szkoły im. Staszica. Na program wielce zajmujący złożyły się chóry „Koła“, sola panien J. S. i K. B. i panna L., piękna i pełna uczucia gra na cytrze p. Charzewskiego, deklamacja panny G. i fortepian. Na szczególną wzmiankę zasługuje poprawnie przez pannę B. wykonana Osborna fantazja na fortepian z opery Donizettego „Dom Sebastian.“ Panna G. nagrodzona grzmiącym oklaskiem, zadeklamowała prócz programowej Asnyka „Gałązki jaśminu“, jeszcze dwa utwory. Największe jednak zainteresowanie obudził Falla polones „Wiarusy“, odegrany przez orkiestrę smyczkową „Koła“ pod batutą p. Damiczewskiego. W orkiestrze tej wiolonczelę dzierżył p. inspektor Baranowski. Do śpiewów solowych akompaniowała wybornie na fortepianie panna Bar. Aranżerom zebrania należy się prawdziwa wzmianka za poniesione trudy, jakoteż za doborowy program.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj niebezpiecznego złodzieja Michała Szkepkę za kradzież wędlin na szkodę masarza Adamowskiego. Policja poszukuje 18 letnią Barbarę Krawiec, wzrostu średniego, szatynkę, która wczoraj wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła. Zachodzi podejrzenie, że Barbara K. odebrała sobie życie.

Za kradzież kieszonkową przytrzymano onegdaj w wołoskiej cerkwi złodzieja Stanisława Bąkowskiego. Wyciągnął on modlącej się kobiecie pugilares z kieszeni.

W domu przy ul. Kopernika l. 12 schwytał onegdaj wieczorem dozorca domu ukrytego w wychodkach złodzieja Jakóba Pinsona, który, jak się okazało, włamał się na strych i skradł stamtąd świeżo wypraną bieliznę.

Na placu Krakowskim skradziono onegdaj z wozu Majerowi Capelowi, mieszkającemu stale w Żółkwi, kilka worków z towarami.

Wskutek szybkiej jazdy dorożkarz nr. 74 przyjechał onegdaj wieczorem Jana Kasperskiego, który odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Onegdaj o godzinie 7. wieczorem powstał ogień w domu przy ul. Lwiej l. 13. Płomienie objęły sprzęty, ustawione w sieniach, dzięki jednak szybkiej pomocy żołnierza policyjnego i domowników, ogień w krótkim czasie został ugaszony.

Ustąpienie. P. Józej Szreder, naczelnik krakowskiej stacji kolei Karola Ludwika, przeszedł w stan spoczynku po 47 latach służby. Gorliwością, oraz uprzejmością w urzędowaniu p. Szreder potrafił sobie zjednać sympatję w szerokich kołach. P. Szredera żegnali ucztą urzędnicy kolejowi w sali I. klasy na dworcu kolejowym, a w pożegnaniu tem wziął udział radca rządowy p. dyrektor Kolosvary, inspektor ruchu p. Czerny, oraz cały szereg wyższych i niższych urzędników; przybył także naczelnik urzędu pocztowego na dworcu p. Fürbek. Na cześć p. Szredera wzniósł piękny i serdeczny toast p. dyrektor Kolosvary. Po szeregu innych toastów, jeszcze raz uczcił p. Szredera serdecznemi słowy p. inspektor Czerny. Ustępującemu naczelnikowi służba przy dźwiękach „Harmonji“ wręczyła srebrny puhar. Pożegnanie przeciągło się do godziny 2 w nocy, poczem odprowadzono p. Szredera do domu.

Grono weteranów polskich, w Krakowie przebywających, wystosowało do emigrantów naszych we Francji odezwę, wzywającą ich do podjęcia walki moralnej na polu naukowo historycznem z Francuzami, łączącymi się dzisiaj serdeczną przyjaźnią, z nieśmiertelnym wrogiem Polski i wolności. Odezwa wzywa rodaków, na obczyźnie przebywających, aby się starali we wszelki możliwy sposób przypominać Francji, że znaczną część sławy, jaką okryła się od końca 18. i w 19. wieku, zawdzięcza Polakom, żeby przedstawiali Francuzom rzeczywistą wartość Rosji.

Dzisiejsze sympatje Francuzów dla Moskali są niesłychaną obelgą, rzuconą w twarz polskiemu narodowi.

„Obowiązkiem emigracji — wzywają w odezwie weterani — wziąć inicjatywę obrony Polski, a zacząć od zbiorowego adresu do obrażających nas Francuzów“.

Z archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Arcybiskup ks. Stablewski mianował swymi wikarjuszami jeneralnymi i oficjałami: ks. biskupa Likowskiego na archidjecezję poznańską, a ks. proboszcza Józefa Simona z Inowrocławia na archidjecezję gnieźnieńską, mianując ostatniego zarazem kanonikiem metropolitalnym katedry gnieźnieńskiej. Kanonikami zaś katedry poznańskiej mianowani zostali: ks. szambelan dr. Kazimierz Szołdrski i misjonarz apostolski ks. dr. Stanisław Kubowicz. Księża kanonicy Simon i Szołdrski są nominacji rządowej.

W dniu onegdajszym naczelny prezes dawał obiad na cześć ks. arcybiskupa. W obiedzie tym wzięło udział około 170 osób, a mianowicie dostojników kościoła, wojskowych, kilku posłów, obywateli ziemskich i miejskich i wysokich urzędników.

Z Truskawca donoszą: Na Lipinkach, w lesku obok Truskawca, rozpoczęto w grudniu z. r. na nowo roboty, celem eksploatacji ołowianki i galmanu, a względnie, celem osuszenia dawnej kopalni, która w r. 1815 została nagle zalaną. Odwodnienie to uskuteczniono nadspodziewanie szybko, a obecnie oczyszczono dawny szyb i chodniki, które utrzymały się w bardzo dobrym stanie. Pokład rud jest ładny i znaczny i znajduje się dosyć płytko, bo już w głębokości 36 m.; z powodu tego spodziewać się można korzystnej eksploatacji, zwłaszcza, że jak się zdaje, ołowianka zawierać będzie i srebro. Kopalnia ta była dawniej własnością Niemców, a akta o jej istnieniu znajdowały się w Berlinie. Akta te zawierają ciekawy szczegół, a mianowicie, że po zalaniu kopalni w r. 1815 towarzystwo zaproponowało rządowi austrjackiemu odkupienie tejże, otrzymało odmowną odpowiedź, uzasadnioną w następujący sposób: „*Weil wir nach glücklich bestandenen Kriegen kein Blei mehr brauchen*“.

Defraudację odkryto w kasie śniatyńskiej rady powiatowej. Suma zdefraudowana ma być bardzo znaczna. Sekretarza rady powiatowej, na którego pada największe podejrzenie — zasuspendowano.

Z czasów staropolskich. W Kromieryżu na Morawie odkryto właśnie, przy zakopywaniu rur wodociągowych, średniowieczną fabrykę keramiczną. Wśród znalezionych osobliwości zasługują na szczególną uwagę płyty kaflowe, jakich używano w wiekach średnich do wykładania ścian. Płyty takie są dziś wielką rzadkością, a zwłaszcza na Morawie. Znalezione płyty mają następujące motywa. Pomiędzy dwoma w gotyckie ostrołuki zakończonemi odrzwiami znajdują się piękne medaljony, krągłą obwiedzione ramą, a w nich jako płaskorzeźba w jednej orzeł polski, w drugiej czeski lew, zaś trzeci medaljon przedstawia silnie warowny zamek. Są to pamiątki czesko-polskie, z czasów, gdy od XI. do XIV. wieku Morawa, Czechy bądź do Polski należały, bądź wspólnego miały króla. (*Gazeta Polska.*)

Obchód narodowy. W niedzielę dnia 7. b. m. odbył się w Kołomyi w sali kasyna resursy staraniem towarzystwa muzycznego im. Moniuszki wieczorek ku uczczeniu pamiątki powstania z roku 1863. Obchód, który zagaił stosownem przemówieniem p. A. Miziewicz wypadł bardzo pięknie.

Potwarz w druku. W numerze 12. warszawskiego *Ziarna* z dnia 15. sierpnia zeszłego roku pojawił się wiersz pod tytułem „Antysemita“ (sylwetka z natury) przez p. Korwin Piotrowskiego, redaktora *Ziarna*. Wiersz ten bardzo niedwuznacznie i wyraźnie dotyczył p. Jeleńskiego, redaktora *Roli* i zawierał w sobie wysoce obraźliwe i potwarcze wyrażenia. Słowa „nieuk“, „szantażysta“, „denuncjant“, „meches“, „obryzgał błotem kolegów“, „spekulant na niskich instynktach ludzkich“ i wiele innych temu podobnych powtarzały się niejednokrotnie w tym wierszu.

O obrazę i o potwarz podał skargę do prokuratora p. Jeleński, sprawa więc tym sposobem oparła się o kratki sądowe.

W terminie, do sądzenia sprawy wyznaczonym, redaktor *Ziarna* nie stawił się ani osobiście, ani za pośrednictwem obrońcy. Po zbadaniu przeto powołanych świadków w osobach pp. Weycherta Zielińskiego, Leo, Wretowskiego i innych, którzy stwierdzili fakt podania skargi na zarząd kolei terespolskiej przez p Jeleńskiego, oraz fakt otrzymania dymisji przez tegoż z powodu zastępowania się w pracy kim innym, sąd skazał zaocznie p. Korwin Piotrowskiego na dwa miesiące więzienia, nie upatrując w tych wszystkich faktach usprawiedliwienia użytych w wierszu „Antysemita“ wyrażeń.

Od wyroku tego założył opozycję redaktor *Ziarna* za pośrednictwem wybranego przez siebie obrońcy, adwokata przysięgłego Weidla, żądając ponownego sądzenia.

Tym więc sposobem przyszło dnia 8. b. m. II. powtórnego rozpatrywania rzeczonej sprawy przez do wydział karny warszawskiego sądu okręgowego.

P. Korwin Piotrowski odpierał wywody Jeleńskiego.

„Jeżeli komuś ciągle wymyślają — mówił — jak to czynił Jeleński, nazywając moje *Ziarno* „plewą“, cóż dziwnego, że człowiek w końcu straci cierpliwość i że się wzajemnością odpłaca? Pod tym względem jestem tylko uczniem Jeleńskiego, który powinien się cieszyć, że jego lekcje nie idą w las. Z Jeleńskim nikt nie chciał mieć stosunków, nikt nie chciał z nim polemizować — ja jeden to uczyniłem i siedzę za to na ławie oskarżonych!...“

Po tem przemówieniu sąd wydalił się do sal narad i po krótkich debatach ogłosił wyrok, na zasadzie którego p. Korwin Piotrowski skazany został na dwa tygodnie aresztu na odwachu.

Tyfus w Brzeżanach. Z Brzeżan piszą do nas: W Brzeżanach, szczególniej w części miasta „Miasteczko“ zwanej, szerzy się na dobre tyfus z objawami bardzo ostremi. Co najgorsza, że 3 uczniów tutejszego gimnazjum już zmarło, kilku jest już słabych, a między nimi 2 synów profesora p. F., który mimo tego do szkoły uczęszcza, a tem samem chorobę rozwlec może.

Wątpić należy, czy magistrat tutejszy zawiadomił o tem krajową radę szkolną, gdyż nie przypuszczamy, ażeby ta władza pozwoliła narażać nadal młodzież szkolną na chorobę i śmierć, trzymając ją podczas tej epidemji codziennie 5 lub 6 godzin w budynku gimnazjalnym, wiecznie najokropniejszych wyziewów pełnym, w prawdziwie zatrutem powietrzu.

„Porządki tańców“ na balu polskim w Czerniowcach odznaczały się wielkim smakiem i oryginalnością. Były to pluszowe książeczki z metalowym białym orłem na okładce. Wewnątrz na pierwszej karcie czterowiersz z „Fraszek“ Kochanowskiego:

> „To moja największa wada,
> Że tańcuję bardzo rada;
> Powiedzcież mi, cne sąsiady,
> Która tu jest bez tej wady?“

Następnie każda strona miała tytuł innego tańca i odpowiedni wierszyk, często bardzo dowcipny. Karnecik kończył się albumem z fotografjami znakomitszych utworów pędzla.

Pani prezydentowej, hrabinie Marji Pace, wręczył komitet taki sam karnet z małym wachlarzykiem z koronek brabanckich. Na koronkach znajdowały się dwa malowidła: jedno pt. „Polonez“, drugie zaś zatytułowane „Krakowiak“, wyszło z pod pędzla znanego zaszczytnie naszego artysty-malarza, p. Tadeusza Popiela.

Zamiast orderów kotyljonowych, komitet rozdał kokardki różnokolorowe, w każdej zaś tkwiła szpilka z białym orłem. Kokardy te były prześliczne, a mnogość białych orzełków radowała oczy i świadczyła wymownie, że to był bal polski.

Bal rumuński odbył się 8. bm. w Czerniowcach i miał świetne powodzenie. Salę, gustownie przybraną, zdobił w muszli kolosalny widok góry Rareu, u stóp której wznosiła się chata wieśniacza. Goście zebrali się nadzwyczaj licznie. Do kadryla stanęło par 102.

Ze Złoczowa piszą nam: Tegoroczny karnawał, rozpoczęty świetnym balem u pp. starostów, pociągnąwszy za sobą cały szereg wesołych zabaw towarzyskich, nader przyjemnie urozmaicony został wspaniałym koncertem, urządzonym dnia 8. bm. przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół muzyki. Obfity i bogaty program stworzył prawdziwą biesiadę artystyczną dla słuchaczy, biorących w nim udział; fortepian, wiolonczela, śpiew i deklamacja walczyły ze sobą o lepsze. Wybornie odegrany utwór Webera „Zaproszenie do tańca“, na 2 fortepianach, i I. koncert Mendelsohna, oraz wykonana na wiolonczeli „Romanza“ Bacha i „Pieśń“ Abta, a wreszcie duet Campana, odśpiewany z prawdziwem uczuciem przez miejscowych amatorów — wszystko to wykonane było z całym artyzmem i nawet wymagania wybrednych melomanów mogło w zupełności zaspokoić.

Prawdziwą jednak ozdobą całego koncertu był śpiew nadobnej Warszawianki, panny Marji Skulskiej, która, chwilowo bawiąc w naszem mieście u swoich kuzynostwa, dała się nakłonić do wzięcia w tym koncercie udziału. Śpiew tej młodej śpiewaczki był prawdziwą dla nas niespodzianką; rozporządza ona bowiem tak wspaniałym, wykształconym i artystycznie wyrobionym głosem, iż mogłyby go pozazdrościć jej najlepsze rutynowane śpiewaczki, na pierwszorzędnych popisujące się scenach; to też nie dziw, że burza oklasków, wywołana mistrzowskiem wykonaniem arcytrudnej Cavatiny z „Cyrulika sewilskiego

Z życia paryskiego.

1. lutego.

Wyrok, skazujący na grzywny i turmę 24-letniego margrabiego de Chirac, został potwierdzony przez opinję publiczną we Francji. Orzeczenie tej ostatniej instancji dało broń do ręki rządowi który z roli biernej przeszedł obecnie do czynnej interwencji przeciwko wyzyskiwaniu zmysłowości Paryżan. Ojcowie miasta przyklasnęli tej zmianie, a ich synowie nie mają również nic przeciwko środkom, mającym na celu podniesienia publicznej zdrowotności moralnej — byleby im pozostawiono ich swobodę indywidualną.

Umoralnienie życia publicznego francuskiego jest więc na porządku dziennym; na całej linji wre dziś walka przeciwko rozwielmożnieniu się pornografji w literaturze i sztuce, a świeżo założona „Liga oczyszczenia Paryża“ opracowywuje projekt prawa, celem umoralnienia ulicy.

Jakkolwiek liga oswobodzenia kobiet protestuje z góry przeciwko wnioskom rzeczonego Towarzystwa, należy przypuścić, że prawodawca francuski ograniczy niebawem wszechwładztwo półświatka na bulwarach paryskich. Nie przeszkadza to wcale najpoważniejszym nawet dziennikom publikować protest ligi oswobodzenia kobiet które radzą starym a statygowanym członkom towarzystwa, by wyleczyli się wprzódy z reumatyzmów, zanim zaczną się zajmować kwestją, która już ich obchodzić nie może. Pomimo tendencji, by oddano cesarzowi co jest cesarskiego, wątpię bardzo, żeby się znalazł dziennik, któryby chciał się oddać półświatkowi bulwar. Po ostrzeżeniu, jakie otrzymali przedsiębiorcy widowisk publicznych, przez skazanie dyrektora teatru realistycznego, posypały się pozwy przeciwko przedstawicielom tegoż samego kierunku w literaturze i sztuce. Surowy wyrok, jaki dotknął ilustratorów *Courier Français* i *Messager* z jednej, a redaktorów *Gil Blas'a* i *Echo de Paris* z drugiej strony, opiera się na tych samych motywach, co skazanie de Chirac'a.

Miałożby iść za tem, że wyrok trybunału dosięga całego *genre* literatury i sztuki reprezentowanego przez wzmiankowane publikacje? Przenigdy. Ilustrowane alegorje Willete'a w *Courrier Francais*, jak pieśni miłości nowoczesne przez Armand Silvestre'a, lub Catule Mendès'a w *Echo de Paris* są równe arcydziełom poezji romantycznej. Tylko słowa są inne, tylko forma zmieniona, zastósowana do upodobań dzisiejszego zmaterjalizowanego społeczeństwa — ale uczucie pozostało to samo. Lecz obok pieśni bez słów Willete'a, obok idealnej kochanki Catulle Mendès'a, idealnej choć o bardzo materjalistycznych zachceniach, gdyż innej kochanki dziś się nie śni, lawiruje cały szereg przemysłowców pióra i ołówka zużytkowywujących alegoryczne postacie kreowane przez wzmiankowanych poetów dla wywołania grubych efektów, obcych wyobraźni poetyckiej. Jeżeli wyrok trybunału miał na widoku osądzenie tych produkcyj pornograficznych, to również jak w procesie Chirac'a będzie miał za sobą sąd opinji publicznej. Według podania, powstanie balów maskowych Wielkiej Opery ma swoją genezę w chęci Ludwika Czternastego umoralnienia Paryża Decidemment to wyrażenie jest leit-motywem niniejszej korespondencji. Jakkolwiek pierwszy bal miał miejsce dnia 2. stycznia 1716 roku, a więc po śmierci wielbiciela pani de Maintenon niemniej wszystkie szczegóły tych festynów karnawałowych były obmyślane przez Ludwika XIV. któremu śmierć nie dozwoliła nacieszyć się widokiem wcielenia swej myśli. Już wówczas sala teatralna została połączoną ze sceną za pomocą sztucznej podłogi jak to się praktykuje po dziś. Myśl ta zwiększenia terenu uciechy jest dziełem mnicha Bourgeois, benedyktyna. Interwencja sukni zakonnej tłumaczy się, jak to już wspomniałem, szczególną genezą balów maskowych Opery, mających na celu ukrócenie rozpusty, jaką rozsiewały ówczesne bale publiczne, a których główną atrakcją było prawo przyodziewania domina, pozwalającego na zachowanie incognita.

Podstarzały król, wielbiciel płci pięknej w przystępie pruderji na końcu swego burzliwego żywota nadał Wielkiej Operze wyłączny przywilej organizacji balów maskowych, które, jako odbywające się pod czujnym okiem władzy przedstawiać miały mniejsze niebezpieczeństwo dla moralności publicznej.

Tradycyjna świetność balów maskowych w Operze francuskiej przechowała się aż po koniec drugiego cesarstwa. W ostatnich jednak latach zaczęły tracić na swym charakterze dobrego tonu. Bardziej elegancka część publiczności jakkolwiek przychodziła jeszcze dla tradycji na cztery bale, które są wpisane do umowy, zawartej między dyrekcją Wielkiej Opery a rządem francuskim, ale coraz bardziej usuwała się od brania czynnego udziału w zabawie. Natomiast coraz liczniej napływały prośby o wolny wstęp ze strony najdrobniejszego mieszczaństwa. Przez miesiące całe szyły się naprzód kostjumy z czasów Ludwików, a kuzyni lub przyjaciele tych markiz czy pasterek wynajmowali odpowiedne ubiory, tak zaś kostjumowane przedstawiały się te pary poprzed krytyką sekretarjatu opery. Większa część otrzymywała zazwyczaj żądane prawo wejścia, raz dla tego, że wzmiankowane kostjumy, jakkolwiek z możliwie najtańszego materjału, noszą na sobie zawsze cechę gustu, wspólną wszystkim Paryżankom, a powtóre, że chodziło o utrzymanie tradycji, żądającej, by na owych balach maskowych były w istocie kostjumowane maski. Wówczas, gdy elegancka, to jest płacąca część publiki, dawała sobie *rendez-vous* po krużgankach, w foyer lub w wynajętych lożach, kostjumowane pary coraz bardziej i bardziej zapełniały olbrzymią salę teatralną, która choć połączona ze sceną stawała się dla nich za szczupłą areną tańca i zabawy.

Przeszłego jeszcze roku od godziny 10. wieczorem snuły się te pary po bulwarach, wzniecając ciekawość, a czasem zazdrość tłumu, zgrupowanego przy wejściu do Opery. Niektóre maski, oczekując godziny otwarcia wstępowały do jednej z licznych kawiarni, mieszczących się w sąsiedztwie gmachu opery, ale większa część, uznając taki wydatek za niepotrzebny zbytek, spacerowała sobie po bulwarach, oczekując z niecierpliwością północy.

To zdemokratyzowanie najbardziej niegdyś arystokratycznej zabawy nie było pozbawione pewnego romantyzmu, ale miało tę niedogodną stronę, że zamiast, jak niegdyś, być źródłem zysku, stało się przedmiotem straty dla dyrekcji Wielkiej Opery. Płacąca część publiki, relegowana do roli widza, stawała się coraz rzadszą... Pan Bertrand, nowy dyrektor Wielkiej Opery zrywa z rutyną, czego wczorajszy, pierwszy pod jego dyrekcją bal maskowy jest najlepszym dowodem. Usiłowania jego, celem wciągnięcia płacącej publiki do przyjęcia udziału w zabawie, osiągnęły pożądany dlań skutek: Kasa teatru zagarnęła 30.000 franków za wejścia, gdy jego poprzednicy nie przechodzili po za cyfrę 17 tysięcy. Batalja kwiatów była bardzo ożywioną i skończyła się zwycięstwem kompletnem sprzedawców pocisków, a znacznie zmniejszona liczba gratisowych tancerek i tancerzy, pozwoliła frakom i sukniom balowym przyjąć współudział w ogólnej uciesze.

Głównym jednak przedmiotem ciekawości na wczorajszym, równie, jak na zeszłorocznym i poprzednich balach był taniec charakterystyczny, który już za czasów Kalchasa niczem nie przypominał „klasycznego tonu“. Zbite grupy fraków tworzą oddzielne koła, pośrodku których migocą się dwie pary. Ale nie sposób nic zobaczyć, rzędy widzów są tak ściśle zbite — trzebaby się przedzierać...

Ostatnią nowością teatralną jest *Pardon*, Leona Gandillot. Dyrekcja „Théâtre Moderne“ miała szczęśliwą rękę: Ostatni ten utwór naczelnego redaktora dziennika satyrycznego *Chat Noir*, jest sztuką à succès, jak zresztą wszystkie poprzednie wodewile tego utalentowanego autora. Wątpię jednak, ażeby sława *Pardonu* przeszła po za mury Paryża. Ażeby ocenić trafność sądu Gandillot'a o mieszczaństwie paryskiem i zrozumieć ironję, z jaką traktuje „filozofję mieszczańską“, potrzeba być, albo głównie interesowanym, albo tak z nim zżytym, żeby żadne tajniki jego codziennego życia nie były nam obce. Jego Morisset, zmuszający swego przyjaciela do wyzwania domniemanego amanta swej żony i udający się do kusiciela w imieniu obrażonego męża, cofający się przed tegoż kategorycznem oświadczeniem, że to on, a nie kto inny nosi na głowie jelenią ozdobę, jest postacią, której komizm będzie łatwo pojętym na każdej innej scenie, ale której ironiczną autentyczność pojmie tylko widz francuski. Bohater Gandillot'a cofa się przed pojedynkiem i chce się rozwieść z żoną, lecz w końcu jej przebacza, gdyż przeraża go zmiana trybu życia. Przebaczenie przychodzi mu tem łatwiej, że uwodziciel się żeni, a tem samem przestaje być niebezpiecznym. Temat jest stary, jak jest stary teatr. Przebaczenie wiarołomnej było już wyzyskane przez Angiera i Labiche'a w Prix Martin, a Dumas syn traktował po kilkakrotnie ten że sam przedmiot. Ale „przebaczający“ mistrz współczesnego teatru wychodził z punktu widzenia filozofji chrześcijańskiej, gdy przebaczenie Morisseta jest możliwie najwyżej komicznem. Żal pani Morisset, która, tracąc kochanka, rozpacza, że traci nie jego osobę, ale iluzję, że on będzie ostatnim jej amantem, równie tylko Paryżanka podzielić potrafi. Ten jednak charakter ściśle paryski *Pardonu* zapewni mu tutaj sukces, równy poprzednim utworom Gandilota

Afisze ogłaszają dziś 503 z rzędu przedstawienie Miss Helyett. Nie wiele sztuk może się poszczycić takiem powodzeniem. Niebywały jednak sukces tej sensualnej operetki w Paryżu mniej mnie zadziwia, jak jej powodzenie we Wiedniu.

Czytelnicy *Dziennika* przypominają sobie niewątpliwie treść tej błahostki dzięki niedyskrecji korespondenta wiedeńskiego.

Treści sztuki nie przytaczam, gdyż moja opowieść potrafiłaby tylko osłabić poprzednie wrażenie. Pozwolę sobie tylko zadać to pytanie, czy sensualizm jest objawem ogólno-ludzkim chwili obecnej, czy też chorobą lokalną paryską, ale zaraźliwą?

J. Saski.

i czarującej pieśni hiszpańskiej Delibesa, zmusiła ją do odspiewania ponad program dwóch utworów, a mianowicie: walca Marchese'go i pieśń Rosenzweiga „Czy ja cię kocham?", których wykonanie z pewnością pozostawi po sobie nigdy niezatarty ślad w pamięci rozentuzjazmowanych słuchaczy.

Morderstwo. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: W osadzie Węgierskiej Andreasfalva, powiatu radowieckiego, popełniono d. 6. bm. straszne morderstwo. Wieczorem szedł poza wsią wędrowny druciarz, Mikołaj Klimczuk, gdy naraz opadło go kilku Węgrów, obalili bezbronnego na ziemię, zamordowali nożami i obrabowali z małej gotówki, jaką posiadał. Ciało nieszczęśliwego znaleziono dopiero następnego dnia, okropnie pokaleczone. Żandarmerji powiodło się schwytać zbrodniarzy.

Rzadki wypadek w rocznikach poborowych, zdarzył się w tym roku w Neufchatel en Bray, w departamencie Niższej Sekwany. Ośmnaście gmin tego okręgu nie przedstawiło ani jednego rekruta, a jedenaście przedstawiło jednego tylko Przyczyną jest mała liczba dzieci, urodzonych podczas wojny francusko pruskiej.

Plakat, porozlepiany na wszystkich rogach ulic prowincjonalnego miasteczka, obwieszczał otwarcie sali widowisk: „Pod dyrekcją panny X. — odświeżonej i odmalowanej nanowo."

Pani Osborne, bohaterka smutnego procesu o kradzież pereł, zdecydowała się opuścić kryjówkę w Normandji, gdzie przebywała przez kilka tygodni i przybyła d. 4. do Londynu. Tutaj stawiła się bezzwłocznie w biurze policyjnem i została aresztowaną za krzywoprzysięstwo. Oskarżenie o kradzież odpadło wskutek wynagrodzenia szkody przez rodzinę Mrs. Osborne.

Pogrzeb ś. p. Emila Hołowkiewicza, c. k. lustratora dóbr państwowych, członka krajowej komisji dla spraw rolniczych etc., odbył się wczoraj przy nader licznym udziale zawodowych zmarłego kolegów, tak miejscowych, jak zamiejscowych; dyrektor Glanz, radca Szyszkowski, Zieglabuer, lustrator, Hirsch, krajowa szkoła lasowa *in gremio* i wielu innych towarzyszyło konduktowi.

Nad grobem przemówił imieniem leśników polskich, dyrektor szkoły lasowej p. Wł. Tyniecki, w następujących pięknych i rzewnych słowach:

„Załobni słuchacze! Smutny a bolesny obowiązek spełniam, odzywając się do was — muszę bowiem żegnać w imieniu leśników zmarłego kolegę, o którym śmiało mogę powiedzieć, że ubył z pomiędzy nas jeden z najlepszych!

Niedawne to czasy, gdy członkewie naszego stanu nie znali się prawie i nie było tego poczucia, które powinno łączyć pracujących w jednym kierunku dla dobra kraju — nie było tej łączności, która wspólnej pracy daje szeroką podstawę, robiąc ją skuteczniejszą, a podnosi i zachęca pracujących.

Znaleźli się jednak ludzie dobrej woli, którzy dążyli do zaradzenia temu niedostatkowi, którzy chcieli zbliżyć rozpierzchłe jednostki, którzy chcieli złączyć luźnie pracujące, a nierzadko znakomite siły umysłowe, ażeby, występując zbiorowo, nietylko szczerzyć wiedzę i zasady zacnego koleżeństwa, ale, żeby też naszemu społeczeństwu pokazać, że leśnicy polscy sprostają swym zadaniom i zasługują na to, ażeby ich szanowano.

Do tych ludzi dobrej woli należał ś. p. Emil, którego znaliśmy i poważali. On należał do tych, którzy pracowali nad założeniem Towarzystwa leśnego, on był inicjatorem założenia czasopisma fachowego naszego *Sylwana*.

Nie ograniczał się jednak na zachęcaniu drugich do pracy, ale owszem świecił przykładem, jak pracować należy.

Jako gospodarz leśny, jako urzędnik był wzorowej pracowitości i punktualności, a pomimo tego kształcił się ciągle i wydawał prace literackie, które będą miały trwałą wartość dla naszej leśniczej literatury.

Takim leśnikiem był ś. p. Emil.

A jakim był człowiekiem?

Przebywając w różnych okolicach naszego kraju, może najdłużej we Lwowie, zawsze pozostawiał i pozostawił po sobie jak najlepszą sławę. Ceniono nietylko jego wiedzę i gorącą miłość ziemi ojczystej, przebijającą się we wszystkich jego pismach, ale ceniono także wysoko jego nieskazitelny, prawy charakter, połączony z rzadką skromnością.

Jego nie paliła żądza reklamy i przodowania! Pracę dla dobra publicznego uważał za obowiązek, a nie oglądał się za pochwałami i uznaniem!

Uznawano jednak jego zasługi, a szczery żal kolegów towarzysy mu dziś do grrobu.

Zasłużonym ludziom stawiają pomniki — jemu niepotrzeba — najtrwalszym dlań pomnikiem są posępnie szumiące sosny, dzięki jego staraniom zdobiące i ustalające jałowe niegdyś, a groźne wydmy piaskowe.

Żegnamy cię więc kolego — spij z Bogiem!

Objad. Dnia 9. bm. o godz. 7. wieczorem odbył się objad u namiestnikowstwa, w którym oprócz gospodarstwa wzięli udział: głównodowodzący książę Ludwik Windisch-Graetz z małżonką księżną Walerją, księżniczkami Karlą i Tildą, oraz baronówną Sennyey, książę Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, pani Walerja hr. Borkowska z wnuczką hr. Dembińską, pp. Juljuszowie Bielscy, pani Stanisławowa hr. Badeniowa, pp. Stanisławowie Siemieńscy, pp. Zdzisławowie Skrzyńscy, Stanisław hr. Gołuchowski, książę Andrzej Lubomirski, książę Paweł Sapieha, Stefan hr. Fredro, Stanisław Niezabitowski.

Gremialna rezygnacja urzędników ze swych posad. Wiadomość, że radca tutejszej prokuratorji skarbu dr. Engel, przeprowadza w Krakowie rewizję tamtejszej ekspozytury prokuratorji skarbu, komentuje relacja krakowska *Gazety Narodowej* w ten sposób, że rewizja okazała się niezbędną — cały bowiem personal zrezygnował ze swych posad. Do tego niezwykłego, a wielce rozpaczliwego kroku spowodowani zostali wszyscy konceptowi urzędnicy krakowskiej ekspozytury dyrekcji skarbu wytoczonem im śledztwem dyscyplinarnem za skargę, wniesioną przez nich do namiestnika na swego przełożonego z powodu jego nietaktownego obchodzenia się z nimi. Naczelnikiem krakowskiej ekspozytury prokurtatorji skarbu jest p. Dyonizy Kułaczkowski, przeniesiony do Krakowa ze względów politycznych. Nie wątpimy, że pan namiestnik zarządziwszy przez p. dr. Engla, nader sumiennego i energicznego urzędnika, rewizję krakowskiej ekspozytury prokuratorji skarbu — postara się o usunięcie panujących tam anormalnych stosunków.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ehrenfeld, w powiecie żółkiewskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Dymitra Worobieca stałym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Wysockiej.

Strzeżenie granicy. Rząd niemiecki nakazał jak najściślej strzedz granicy rosyjsko-szląskiej, szczególniej koło Raciborza, albowiem w pogranicznych miejscowościach rosyjskich panuje tyfus i ospa.

Nerwowość carowej spowodowaną została — jak donoszą — nietylko influenzą, ale także ciągłemi troskami o stan zdrowia członków rodziny carskiej. U drugiej z córek, dziesięcioletniej Olgi, obawiają się ułomności, skutkiem zranienia w katastrofie pod Borkami. W tym głównie celu przybył dr. Metzger do Petersburga. Także młodszy syn carstwa, Jerzy, jest chory.

Krwawa bójka. Piotr Kordyn, zatrudniony w tutejszym zakładzie gazowym, napadnięty został przez Wilhelma Pallera i Jana Szumskiego i w straszny sposób pobity. Paller pchnął Kordyna nożem w głowę. Ciężko rannego odstawiono do głównego szpitala, zaś napastników oddała policja w ręce sądu.

„Wziął ją na małżeństwo". Pani Marja R niedawno owdowiała. Chcąc zaś pocieszyć się po stracie drogiego męża, postanowiła wyszukać sobie drugiego. Niedługo znalazł się rzeczywiście następca, a sprawa miłosna postępowała tak szybko, iż wkrótce młoda wdowa miała stanąć znowu na ślubnym kobiercu, czemu nie można się znów dziwić, gdyż posiadała książeczkę Kasy oszczędności, opiewającą na 400 zł... Narzeczony sprawował się z początku bardzo dobrze, wczoraj jednak rozmyślił się nagle i sprowadziwszy w nieobecności pani Marji kilku tragarzy, powynosił z jej mieszkania rozmaite rzeczy i meble. Z płaczem przybiegła poszkodowana na inspekcję policyjną, błagając o ratunek, którego jej też udzielono. Przepadnie tylko 300 zł., które pragnąca wyjść koniecznie zamąż wdówka, pożyczyła kochankowi a conto ślubu. Cała sprawa wejdzie na drogę sądową. Dochodzenie policyjne wykazało, że pierwszy małżonek poszkodowanej zakończył życie... samobójstwem, mianowicie otruł się w Ogrodzie miejskim.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę, dnia 13. lutego rb o godz. 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek obrad: „Nauki przyrodnicze są owocem geniuszu chrześcjaństwa." Referent dr. Edward Sawicki.

W Czytelni dla kobiet dokończy pan doktor Teodor Jendl w sobotę, dnia 13. bm., swój zajmujący i fachowo gruntownie opracowany odczyt „O histerji w dziejach i sztuce".

Maskarada. Wszystkim łaknącym wesołej zabawy pełnej złudzeń, gdzie z pod maski, kryjącej piękne wdzięki, można posłyszeć prawdę, przypominamy, że dziś w sobotę odbędzie się w „Gwieździe" trzecia maskarada, z której dochód zasila kasę wdów i sierót po naszych rękodzielnikach.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Ignacego Lewakowskiego, rodzina zmarłego złożyła 25 zł. na „Dom pracy" Towarzystwa Miłosierdzia pod godł. „Opatrzności".

Odczyt. w Czytelni na Janowskiem odbędzie się w niedzielę, dnia 14. lutego rb. odczyt prof. Łucjana Czechowicza „Z dziedziny nauk przyrodniczych". Wstęp wolny. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla biednego oficjalisty na Zielonym, kolega zł 1.

Składki. Dla „głodnych dzieci" złożył na nasze ręce p. X 5 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzis w sobotę „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach K. Żeller'a.

Z teatru. Dziś „Kupiec wenecki" z p. Gustawem Fiszerem w roli Szylloka, która bezsprzecznie należy do jego najlepszych kreacyj.

Na poniedziałek przeznaczony jest dramat Szyllera „Fiesco". Dyrekcja dokłada wszelkich starań, by prześliczny ten utwor był jak najlepiej wystawionym. Próby odbywają się codziennie, a wszyscy artyści z prawdziwym zapałem studjują swe role, co daje gwarancję, że arcydzieło genialnego poety będzie wybornie przedstawionem i odegranem.

Jutro „Ptasznik z Tyrolu", który od dłuższego czasu nie był na repertuarzu.

W niedzielę wieczorem „Hugenoci", opera Mayerbeera.

Poezje St. Rossowskiego. Wczoraj opuścił prasę nowy zbiorek poezyj St. Rossowskiego. Tworzą one dwie książeczki: „Tempi passati" i „Poezje. Serja II."

„Aida".

(Pierwszy występ gościnny p. Conti-Borlinetto, primadonny opery „della Scalla" w Medjolanie).

Dowodem klasycznym, że w danym razie nawet drugorzędna partja operowa może, dzięki interpretacji artysty, wysunąć się imponująco na tło przednie i zapanować nad całem otoczeniem, była wczorajsza Amneris — pani Conti-Borlinetto. Co prawda, potrzeba na to koniecznie śpiewaczki tej miary — artystki obdarzonej hojnie nadzwyczajnemi warunkami scenicznemi pod względem powabnej powierzchowności i głosu, zarazem zaś wyposażonej atutami najlepszej szkoły i wokalnej i dramatycznej, — jak oto wielce sympatyczny nasz gość z boskiej Italji. Już jako zjawisko kobiece na scenie, obudza pani Conti-Borlinetto rzetelny podziw niezwykłą prezencją i dystynkcją, wysoce eleganckiemi ruchami, słowem tem wszystkiem, co różni się stanowczo od szablonu scenicznego, a znamionuje artystkę dobrego tonu, dla której scena jest salonem koncertowym, amfiteatr zaś doborowem audytorjum. Ale to nie wszystko — to dopiero warunki, że się tak wyrazimy zewnętrzne. Dla uzupełnienia całości znakomitej posiada artystka głos mezzosopranowy o zdumiewającej rozległości i sile, który zwłaszcza w dolnym i środkowym rejestrze zbliżony jest brzmieniem swojem i objętością fenomenalną niemal do potężnego altu. Że umie nim władać *lege artis* — to dodawać chyba zbyteczne.

Włosi w ogóle, a już zwłaszcza Medjolańczycy, — formalnie zepsuci słuchaniem śpiewaków i śpiewaczek, którzy z reguły za ideał swój uważają i za uwieńczenie karjery scenicznej, jeśli dyrekcja teatru *della Scalla* do występu ich dopuści — są niesłychanie wybredni na punkcie umiejętności wokalnej i ani postawą, ani urodą, ani wreszcie samym głosem lub grą artystka ich nie przekupi. Otóż pani Conti Borlinetto miała tam tego rodzaju powodzenie, że przez cztery sezony z rzędu angażowaną była dla opery w *della Scalla* Bez przesady chyba sam ten fakt starczy dla każdej śpiewaczki za najlepszy patent. A do tej aparycji niezwykłej i do nienagannego śpiewu dołącza artystka grę skończenie doskonałą, wystudjowaną w najdrobniejszych szczegółach, z pomocą czego stwarza łatwo postać, która musi rozgrzać i zawojować, najchłodniejszego słuchacza! Obserwowaliśmy to wczoraj właśnie. Zrazu publiczność nasza, dość sceptycznie uprzedzona do słowików italskich, zajmowała postawe jakby wyczekującą. Przeważał na obliczach chłód, rzec można, co najwięcej ciekawość. Dopiero 4. odsłona — scena sądu, a przedtem duet z Radamesem — w okamgnieniu złamała szranki obojętności. Gdy kurtyna zapadła, dosłownie burza oklasków zatrzęsła salą i siedm razy z rzędu wywołano artystkę. Takim sukcesem we Lwowie nie szczyciło się dotychczas wiele śpiewaczek zagranicznych.

Wpływ korzystny wczorajszej Amneris na otoczenie całe był widoczny.

Wszyscy soliści, za nimi chóry, starali się na wyścigi zaprezentować jak najlepiej znakomitej artystce. Naturalnie zyskała na tej rywalizacji publiczność, która wyszła z teatru z tem głębokiem przekonaniem, iż tak w całości pięknego przedstawienia operowego dawno nie widziała.

(Douze).

Z Izby sądowej.

(Awantury wyborcze).

Rozprawa przeciw 14 śniatyńskim mieszczanom, oskarżonym o gwałt publiczny w czasie wyboru Blocha, trwała dwa dni.

Podczas rozprawy odstąpił prokurator od oskarżenia przeciw jednemu. Przeciw pozostałym oskarżonym zeznawało 35 świadków, że wybijali szyby, łamali okna itp. i tyleż świadków odwodowych podało alibi. Po przeprowadzeniu rozprawy rozdzielił trybunał oskarżonych na 3 kategorje. Do pierwszej należą 4, przeciw którym wszyscy świadkowi dowodowi wyznawali, że ich widzieli biorących udział w rozruchu, a świadkowie odwodowi niedostateczne podali alibi. Ponieważ nadto wyrządzili szkodę, przenoszącą kwotę 25 zł., zasądził trybunał jednego na 2 miesiące, drugiego na 6 tygodni, trzeciego na 1 miesiąc, czwartego na 3 tygodnie aresztu. Do drugiej kategorji należy 5, przeciw którym tylko kilku świadków wyznawało, a świadkowie odwodowi prawdopodobniejsze podali alibi, szkoda zaś przez każdego wyrządzona nie przenosiła kwoty 25 zł. — z tych każdy zasądzony został na 7 dni aresztu.

Reszta zaś czterech została uwolniona, ponieważ trybunał przekonał się o ich niewinności. Wszyscy zasądzeni są obowiązani w podanym przez trybunał stosunku zapłacić za wyrządzoną szkodę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Traktaty handlowe i taryfy kolejowe dla Galicji. Obowiązującą moc w stosunkach ościennych z państwami, które traktaty zawarły, ma §. 15. nowego traktatu handlowego, orzekający, iż nie wolno faworyzować jednej miejscowości ze szkodą drugiej, oraz, że nie śmie nastąpić po jednej stronie zniżka cen przewozowych, jeśli tego samego nie uczyniła i druga strona. Z natury rzeczy by tedy wpływało, że to samo postanowienie, które słusznie obowiązuje na zewnątrz, powinnoby też obowiązywać w ruchu wewnętrznym państwa naszego. Tymczasem rzecz się ma inaczej, przez co biedny nasz kraj narażony jest na dotkliwe straty.

Rzut oka na galicyjsko-austrjacko-czeską taryfę w ruchu wspólnym poucza nas, że niemniej jak 6 taryf wyjątkowych ustanowiono dla przesyłek z Czech, Moraw i Szląska do Galicji ze znaczną zniżką cen przewozowych, podczas gdy za te same artykuły z Galicji do tych samych miejscowości w Czechach, Morawach i Szląsku znacznie wyższe przewoźne płacić się musi, i tak:

1. Za przewóz 10.000 kg. machin gospodarczych z Pilzna do Kołomyi opłaca się 218 zł. 70 ct., z Kołomyi do Pilzna opłaca się 319 zł. 90 ct.

Przytoczyliśmy ten przykład, albowiem w okolicach Kołomyi istnieje fabryka machin.

2. Za przewóz 10.000 kg kwasu siarkowego z Pilzna do Gorlic opłaca się 181 zł. 70 ct., z Gorlic do Pilzna opłaca się 234 zł. 70 ct.

Jak wiadomo, istnieje w Gorlicach znaczna fabryka kwasu siarczanego.

3. Za przewóz 10.000 flaszek z Pilzna do Tarnowa 171 zł. 40 ct., z Tarnowa do Pilzna 216 zł. 20 ct.

Przytoczylibyśmy mogli o wiele większą ilość przykładów jaskrawszych, ograniczyliśmy się jednak do tych trzech przykładów, albowiem w miejscowościach wspomnianych znajdują się te same fabryki.

Cyfry powyższe wymowniej więc nad wszelkie dowody rzecz w należytem świetle przedstawiają.

Jakżeż ma się u nas rozwinąć przemysł fabryczny, skoro koleje występują jako konkurenci przez zniżanie cen przepowu o 30 do 40 prc.?

Sądzimy, że nowy prezydent zapewne nie omieszka wglądnąć w tę rzecz i usunie natychmiast przytoczone anomalje. „Gaz. Kol".

Ostatnie wiadomości.

Posłowie szlązcy udali się wczoraj do prezydenta gabinetu hr. Taaffego prosząc go o rozpoczęcie akcji ratunkowej w skutek niedostatku ludności i o najrychlejsze zwołanie sejmu szląskiego. Hr. Taaffe oświadczył, że uczyni, co tylko możliwe i jak najrychlej przedłoży izbie ogólny projekt pomocy dla wszystkich prowincyj. Według *Fremdenblattu* z oświadczeń hr. Taaffego wynikało, że zwołanie sejmów prawdopodobnie w pierwszych dniach marca jest zamierzone.

Z Wiednia piszą: Skutkiem rozszerzenia organizacji austrjackich kolei państwowych, zachodzi potrzeba znacznego powiększenia liczby członków przybocznej rady kolejowej. Ministerstwo handlu przedsięwzięło stosowne zarządzenia, aby nominacje nowych członków nastąpiły przed majem, w którym to miesiącu zbierze się na sesję wiosenną przyboczna rada kolejowa.

Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego uchwaliła 61 miljonów marek na ulepszenia w dziale artylerji. Uchwałę tę powzięto po wysłuchaniu wyczerpujących wywodów ministra wojny, który uzasadnił nieodzowność tego kredytu. Głównym celem zamierzonej reformy artylerji, jest przywrócenie pewnej równowagi z artylerją francuską, która ostatniemi czasy nadzwyczaj została udoskonaloną i znacznie powiększoną.

Komisja szkolna niemieckiego rajchstagu przyjęła piąty paragraf ustawy o szkołach ludowych, zawierający plan nauk i wewnętrzne urządzenie szkół ludowych. Wniosek, aby naukę religji udzielano dzieciom w ich języku macierzystym, odrzucono, to samo także uczyniono z wnioskiem, aby naukę religji udzielano wyłącznie w języku niemieckim.

W Berlinie otrzymano z Paryża zupełnie wiarygodną wiadomość o niepowodzeniu rokowań dla zaciągnięcia nowej pożyczki rosyjskiej.

Kreuz-Ztg. donosi o posunięciu wojska rosyjskiego ku granicy niemieckiej.

W parlamencie włoskim znajdowała się przez kilka dni na porządku dziennym sprawa nędzy robotników w stolicy i pytanie, jakie ministerstwo obmyśli na to środki. Odpowiadać miał na to Nicotera, minister spraw wewnętrznych i odpowiedział w końcu po zwłoce, ale nie zadowolił izby. Przyrzekł on, że zajęcie znajdzie około 2.000 robotników, że jednak, w obec zastoju budowlanego przez prywatnych przedsiębiorców, rząd nie jest w stanie zaradzić i dać zajęcie wszystkim.

Tymczasowe kierownictwo w ambasadzie włoskiej w Paryżu, objąć ma młody dyplomata, hrabia Collobiano, dotychczasowy poseł na dworze portugalskim. Stanowisko zaś ambasadora po generale Menabrea w Paryżu, ma być powierzone p. Ressmanowi, który obecnie jest ambasadorem włoskim w Stambule, a hrabia Collobiano zająłby jego miejsce w Stambule.

Z Petersburga donoszą, że rada stanu przyznała ponownie sześćdziesiąt miljonów rubli na złagodzenie nędzy.

Senator Galicyn pojedzie do gubernji Tobolskiej, gdzie nędza przybiera groźne rozmiary i sprawować będzie kontrolę nad rozdzielaniem żywności głodnym.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 12. lutego. (*Izba poselska*) przyjęła wczoraj dwa pierwsze paragrafy ustawy o żegludze, a dziś nastąpi dalszy ciąg rozpraw w tej mierze.

Wiedeń 12. lutego. (*Z izby posłów*). Izba posłów po długiej debacie, przyjęła bez zmiany dalszych pięć paragrafów do przedłożenia o subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Wiedeń 12 lutego. Według wniesionego do izby posłów przedłożenia rządowego, będą dygnitarze i kanonicy w metropolitalnych katedrach łacińskiego, greckiego i ormiańskiego obrządku mieli z religijnego funduszu minimalny dochód: w Galicji dygnitarze I. klasy 1500, inni dygnitarze 1400, kanonicy 1200 zł.

Według zaś drugiego przedłożenia rządowego, podniesioną będzie minimalna pensja eksponowanych rz.-kat. i gr.-kat. kapelanów o 150 zł. rocznie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 12. lutego. Wczoraj powtórzyło się przed ratuszem i namiestnictwem zbiegowisko robotników, pozostających bez zajęcia.

Berlin 12. lutego. Komisja szkolna obradowała wczoraj nad wnioskiem p. ks. Jażdżewskiego, w myśl którego nauka religji miałaby jedynie w języku macierzystym być udzielaną Z opozycją przeciw wnioskowi wystąpili narodowo-liberalni, domagając się, żeby ta nauka tylko po niemiecku udzielaną była. Po dłuższej dyskusji, żaden z obu wniosków nie uzyskał większości.

Według *Kreuz Ztg.* trafiła policja na tropy szeroko rozgałęzionego spisku anarchistycznego.

W Królewcu odbyły się nader liczne zgromadzenia robotników, w bezrobociu żyjących.

Komitet budowy pomnika dla ks. Bismarka uchwalił, zebrane w wysokości przeszło miljona kapitały ulokować na razie na procentach i kwestję wyboru miejsca pod ten pomnik pozostawić nierozstrzygniętą aż do chwili, gdy analogiczne zadanie w obec pomnika dla cesarza Wilhelma I. rozwiązanem zostanie.

Stan zdrowia cesarzowej, słabej skutkiem influency, jest dość zadowalający.

Bruksela 12. lutego. Wiadomość o dymisji gabinetu nie potwierdza się dotychczas.

Petersburg 12. lutego. Rada państwa uchwaliła przeznaczyć kwotę 60 miljonów rubli na rzecz głodnych.

Wiedeń 12. lutego. Kredyty 303·12; laenderbanki 205; anglosy 157; sztacbany 287·25; lombardy 90·62; alpiny 64; tytoniowe 162; renta majowa 94.40; węgierska złota 107·40.

Poznań 13. lutego. Sprawca morderstwa dokonanego na osobie dozorcy więziennego Frankowskiego, ślusarz Bissen został schwytany w Gnieźnie.

Londyn 13. lutego. Według wiadomości otrzymanych z Waszyngtonu, Blaine zamyśla ustąpić z urzędu sekretarza stanu. Prawdopodobnie następcą jego będzie reprezentant Stanów przy dworze angielskim, Lincoln

Rzym 13. lutego. Wydział stowarzyszeń robotniczych przedłożył parlamentowi sprawę niedostatku, panującego między tutejszymi robotnikami. Wydział zaznaczył konieczność zastosowania środków zaradczych. W przeciwnym razie nie odpowiada za nic.

Wiedeń 12. lutego. Giełda zbożowa Pszenica 10·55, na jesień 9·46.

Lwow, z Izby handlowej

z dnia 12. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	218 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w srab.	245 50	248 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	322 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 51	108 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	96 80	97 50
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
2½%	53 50	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 30	94 —
Tow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	—
4½% w. a.	97 50	98 20
4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 32
papierowy	1 16 60	1 16 60
100 marek niemieckich	57 70	58 30

CENY ZBOŻA

z dnia 12. Lutego 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11 25—11·75	11 70—11 5	10 71 1· 5	11 35—12 –
Żyto	10—10·35	9 80 10 20	9 50 10·25	10·—10 50
Jęczmień	6·75—8·–	6·60—7·75	6·75—8·–	7·50—8·10
Owies	7 25—7·70	7·—7·25	6·81—7·25	7·30—7·8
Groch	6·.0 1?·—	6·25 13·—	6 — 12·50	7·— 13·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25	13·25—13·75
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw	45·—75·—	42·—72·—	42·—72·—	50 —76 —
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20·50 zł.

Na żyto więcej odbierców. Usposobienie ciągle spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Żelechowski z Hreborowa. B. Fiałkowski. H. Dłucqi z Bobrownika. M. Greiner z Petersburga. L. Himelreich z Berna. K. Tugendhut, A. Mhler, I. Dörfler z Wiednia. M. Narisol z Krakowa. K. Kümmerer z Wiednia.

HOTEL ZORZA. O. Schnell z Firlejówki. A. Leszczyński z Zab'ocia. S. Wybranowski z Kimirza. T. Ochocki z Kalinowszczyzny. Hr. S. Plater-Syberg z Moszkowa. H Heeniger z Przemyśla. A. Mysłowski z Koropca. B. dr. Csillik z Tarnopo'a. K. Micke z Wrocławia. R. Pacher z Wiednia,

HOTEL IMPERIAL. E. Łobanowski z Sanoka S. Łobaczewski z Zagórza. Hr. R Drohojowski z Krokienic. P. Szaszkiewicz z Wołynia. W. Dissel z Rymanowa. K. Luchalski z Dworca. K. Veith, G. Mutialisch z Żółkwi. J. Süsswein z Przemyśla. A i W. Jaroszyński, z Podola ros. W. br. Enis z Żółkwi.

HOTEL KRAKOWSKI. Z. Rubinger z Myszkowa. Ks. I. Hliński z Firlejowa. S. Ziołecki z Zubowa R. Limanowski z Bołszowca. B. Żardecki z Łańcuta. G. Steiner z Czorsztyna W. Sokołowski z Krystynopola Dr. Janiszewski z Kamionki. B Kapystyński z Krakowa. L. Swboda ze Zwierzyńca. I. Kubisztal ze Stanisławowa

HOTEL CENTRALNY. M. S. Neuman, I. Wolf z Wiednia. B Gross z Kołomyi. M. Kryśko, I. Biliński, T. Polański z Rudnik. H. Zaramba z Buczacza. W. Wik, H. Wolf z Pragi

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Lekcji na prowincji poszukuje student VI. klasy gimnazjalnej. Adres: Jan Latowicz, poste restante w Rzeszowie.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Buchalter, prowadzący rachunkowość kupiecką, fabryczną, gospodarczą, techniczną, według pojedynczej i podwójnej metody, poszukuje posady; przyjmie także miejsce kantorzysty w większych domach. ...owicz, poste rest. Sędziszów.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Posada pomocn. zawiadowcy fabryki do obsadzenia. Pensji 600 zł., mieszkanie i opał. Wymaga się znajomości buchalterji i niemieckiego języka. Oferty, własnoręcznie napisane, z wykazaniem uzdolnienia i załączeniem pocztowej marki do redakcji gazety pod „fabryka" do 15. lutego b. r. 97

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuję pod adresem: E. Wojcicki w Jatwięgach, p. Krukienice.

Torby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50, 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Fortepian dobry — tanio do sprzedania. Ulica Chorążczyzna l. 12, drugie piętro od 1.—2. godziny. 102

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką z większych majątków, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym obecnie samoistnie administruje, poszukuje posady na ordynarję od wiosny b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: A. R. poste restante Niżniów. 104

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

Pokój frontowy z przedpokojem jest zaraz do odnajęcia. Plac Bernardyński l. 10, 2 piętro. 95

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Pokój frontowy na II. piętrze z osobnym wchodem do wynajęcia przy ulicy Teatralnej l. 6. Może być na żądanie wikt domowy i usługa.

Apartament, składający się z pięciu obszernych pokoi, 2 przedpokoi, gabinetu i kuchni z przynależnościami jest od 15. lutego b. r. do wynajęcia w domu l. 19, drugie piętro, ulica 3. Maj, we Lwowie. Bliższych wiadomości udziela odźwierny. 8

Korespondencja prywatna.

H. R. W ostatnim liście znowu bł. dr. ja czytuję lecz nie czytają oni. Popraw. Dlaczego tak długie milczenie? Czy jesteś chory?

BALOWE

Koszule męskie z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi.
Kołnierze i Mankiety w rozmaitych nowych fasonach.
KRAWATY białe, same nowości. 1028 b 1—?
Patentowane KAPELUSZE składane

polecają w niebywałym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Ogrodnik

żonaty, wieku 25 lat z chlubnemi świadectwami i praktyką w większych ogrodach, również bardzo dobrze polecony, dla polepszenia sobie losu poszukuję odpowiedniej posady od 1. kwietnia lub 1. lipca r. b. Adres: D. Kotełko w Bytwianach, poczta Staszów, Gubernia Radomska. 1118 1 2

Niema nic zdrowszego!

Jak kieliszek naturalnej bez żadnych domieszek, starej wódki żytniej, podnieca apetyt, ogrzewa żołądek, wpływa pobudzająco na trawienie.

Jest to wódka pierwszorzędnej jakości, przewyższa bez wątpienia Koniaki i Starki swojem hygienicznem działaniem na ustrój i usposobienie.

Jest to rzeczywiście wódka kuracyjna, naturalna, — którą sumiennie mogę każdemu polecić. 1152 1—12

Do nabycia:

we Lwowie w handlu	Kar. Bałłabana,
w Krakowie „	J. Wentz'a,
„ Borszczowie „	B. Blumenthal,
„ Chyrowie „	J. Strzelecki,
„ Kołbuszowej „	F. Goldamer,
„ Lutowiskach „	J. Penner,
„ Mościskach „	J. Reymański,
„ Przemyślu „	M. Krug,
„ „ „	E. Krug,
„ Przeworsku „	S. Rejmański,
„ Podhajcach „	E. Adlor,
„ Nadwornie „	J. Kisielewski,
„ Sokolnikach „	R. Scheffer,
„ Sziget Marmaros (Węgry) w handlu	A. Pusztaj,
„ Żółkwi „	J. Olearczyk.

RESTAURACJA

do wynajęcia od 1. maja 1892

wraz z 3-ma pokojami na pomieszkanie w nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie (teatrze) z wyłącznem prawem na bufety w czasie bali, koncertów, przedstawień scenicznych i t. p. Razem z restauracją może być pod pewnemi warunkami i kawiarnia teatralna wydzierżawioną.

Zgłoszenia wraz z ofertami, zaopatrzonemi w wadjum, należy przysyłać pod adresą: Wydział Towarzystwa muzyczn. im. Moniuszki w Stanisławowie najdalej do 1. marca 1892, gdzie również zasięgnąć można bliższych informacyj.

1155 1—3 ***Wydział.***

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odżywia i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

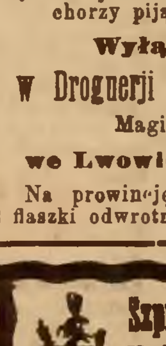
Wyłączny skład

w Drogerji Leopolda Lityńskiego

Magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą. 1145 1—5



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu [illegible] bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8. ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 51

Dra Jasińskiego PORADNIK dla Kaszlących 50 ct.

Ważne dla piekarzy i kupców!

Całkiem **czyste owocowe drożdże prasowane** od 3 kilo począwszy, dostarcza po cenach najtańszych **Fabryka drożdży i spirytusu w Lettowitz**, (Morawia). 1108 1—2

Para koni powozowych karych

dobranych młodych, półszesnastej miary do sprzedania.

Adres: Obszar dworski w Równem, koło Dukli. 1140 1—5

Restauratora,

któryby zarazem podjął się usługi za osobnem wynagrodzeniem, poszukuje Czytelnia przemyska (kasyno) od 1. kwietnia 1892 r.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Czytelni. 1154 1—3

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Przeciw obstrukcji, hemorojdom, kongestji, odbijaniu, braku apetytu, złemu trawieniu, poleca się według orzeczeń lekarskich i poświadczeń uzdrowionych, jako środek zupełnie usuwające owe dolegliwości

Piernik hygieniczny

L. Czyńskiego

w Jarosławiu.

Cena 20 ct. Do nabycia we własnych składach: Lwów, Kraków, Wiedeń, Przemyśl, Praga. 1120 1—1

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. 1122 1—5
Cenniki i opisy gratis i franco.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—12

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

W nowo otworzonej pracowni kamieniarskiej

Karola Hofmanna

Lwów, Gródecka l. 67,

przyjmują się wszelkie roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie w zakresie budowlanym, oraz pomniki i nagrobki.

Wszelkie zlecenia miejscowe i z prowincji wykonuje w jaknajkrótszym czasie wedle własnych lub nadesłanych szkiców jak najstaranniej, trwale i tanio.

Powyższa firma wykonała wszystkie roboty kamieniarskie dla nowego gmachu Kasy Oszczędności we Lwowie. 1127 1—2

CHŁORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

ZAPROSZENIE

na

Walne Zgromadzenie Towarz. Zaliczkowego w Żółkwi

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, zastępstwo Banku krajowego, które się dnia 24. lutego 1892 tj. w środę o godz 3. popołudniu w biurze Towarzystwa odbyć ma.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1891.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1891.
3. Wnioski w przedmiocie rozdziału zysków.
4. Uzupełniający wybór 3 członków Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1892.
6. Zmiana statutów.
7. Wnioski członków.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Żółkwi.

Dnia 10. lutego 1892.

1156 Sekretarz: *Filip Siarkiewicz.* Prezes: *Aleksander Micewski w. r.* 1—1

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1888 — PARIS 1888

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROSIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podźwignięcia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niezczysty lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszniniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW. 502

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego**; w Krakowie: w aptekach **PP. Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi**, zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flaken 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 23 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla**, 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 851

Wysełki pocztą wykonują się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ ki.	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 92

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha*

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i miekanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Cieszę się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

Płyn tłusty odwilżający P. Geneau



Jedyny środek zastępczy, zastępujący wypalania bez bólu i bez wyłysienia. Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy, chowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny, etc. etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykręcenia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający. Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GENEAU**, 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 505

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia saloncwe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Święchowski.*

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty	salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„ „	gospodarskiej „	19 „
„ „	bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—4

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.